

Młdzież pisze wiersze
Jugend schreibt Gedichte

2023



Utworky nagrodzone w XI Międzynarodowym Konkursie Literackim
Ausgezeichnete Gedichte im XI. Internationalen Literaturwettbewerb



Polnische Frauen in Wirtschaft und Kultur e.V.

Herausgeber | wydawca: POLin Polnische Frauen in Wirtschaft und Kultur e.V.

POLin Polki w Gospodarce i Kulturze

Veltheimstr. 33 | 13467 Berlin | www.pol-in.eu

Gestaltung | projekt: Bogusław Fleck

Grafik Umschlag | grafika na okładce: Anna Molga

Redaktion | redakcja: Celina Muza | Hanna Synowiecka | Andreas Visser

Projektkoordination | koordynacja projektu: Celina Muza

Berlin, September | wrzesień 2023

Auflage | nakład: 500

In Zusammenarbeit mit | We współpracy z:



Polnisch als
Fremd-sprache

Haus_
für____
Poesie

Młodzież pisze
wiersze
utwory nagrodzone

Jugend schreibt
Gedichte
ausgezeichnete Gedichte

Droga młodzieży,
drodzy patroni i miłośnicy poezji,

oddajemy w Wasze ręce tomik poezji zawierający prace nagrodzone w tegorocznym XI Międzynarodowym Konkursie Literackim „Młódzież pisze wiersze”. Konkurs organizowany jest przez dwa berlińskie stowarzyszenia: POLin Polki w Gospodarce i Kulturze oraz Polskie Towarzystwo Szkolne „Oświata”.

W tym roku do udziału w naszym konkursie zgłosiło się 132 poetek i poetów z 21 miast Niemiec, Polski, Włoch, Ukrainy, Holandii, Wielkiej Brytanii i Luksemburga. Posiedzenia 12-osobowego jury były pełne emocji i wzruszeń, szczerego śmiechu i poważnego zadumania.

Cieszymy się bardzo, że interesujecie się naszym konkursem.
Dziękujemy Waszym nauczycielom i opiekunom za zaangażowanie i motywację.

Już dziś zachęcamy Was do udziału w kolejnej edycji naszego konkursu:
„Młódzież pisze wiersze 2024”.

Dziękujemy autorom tłumaczonych przez młodzież oryginałów za zgodę na publikację tłumaczeń.

Wszystkim czytelnikom i czytelniczkom życzymy pasjonującej i wzruszającej lektury!

Organizatorzy

Liebe Jugendliche,
sehr geehrte Unterstützer*innen und Liebhaber*innen der Dichtkunst,

in Eure Hände geben wir einen Gedichtband mit den beim XI. Internationalen Literaturwettbewerb „Jugend schreibt Gedichte“ preisgekrönten Werken. Dieser Wettbewerb wird von zwei Berliner Vereinen: POLin Polnische Frauen in Wirtschaft und Kultur e.V. und Polnischer Schulverein „Oświata“ e.V. organisiert.

In diesem Jahr nahmen 132 Dichter*innen aus 21 Städten Polens, Deutschlands, Italien, der Ukraine, Niederlanden, Großbritannien und Luxemburg teil. Die Sitzungen der 12-köpfigen Jury waren sehr emotional. Eure Werke haben uns berührt, waren voller Humor und Ernsthaftigkeit.

Wir freuen uns sehr, dass Ihr Euch für unseren Wettbewerb interessiert. Wir danken Euren Lehrer*innen und Betreuer*innen für ihr Engagement und die Motivation.

Schon heute ermuntern wir Euch zur Teilnahme am XII. Wettbewerb „Jugend schreibt Gedichte 2024“!

Wir danken den Verlagen und den Autor*innen für die Erlaubnis, die Übersetzungen der Schüler*innen zu veröffentlichen.

Wir wünschen allen Leseri*nnen eine anregende und interessante Lektüre!

Die Organisator*innen

Wiersz autorski w języku polskim,
młodzież spoza granic Polski, do lat 14

Eigenes Gedicht in polnischer Sprache,
Jugendliche außerhalb Polens, bis 14 Jahre

Sekret
Jestem sobą
Pewnego razu...
O introwertykach
Nie chcę rodziny...

- Antonina Bartkowska
- Antonio Eßer
- Maximilian Wildburg
- Marta Rybak
- Lara Kot

I

Sekret

Antonina Bartkowska, (13), Leverkusen

Kocham

Moje bliźny

Zostały przy mnie

Dłużej niż niektórzy

Ludzie

Jestem sobą

Antonio Eßer, (14), Berlin

Jestem sobą
Lubię się
Jestem sobą
Kiedy chcę
w chowanego bawię się
Jestem sobą
potem nie
gdy pod łóżko chowam się
i udaję kogo chcę
Raz piratem bywam złym
Raz tygrysem właśnie tym
który w Zoo czai się
by przestraszyć kogo chce
Potem w ninja zmieniam się
skaczę, biegam, biję się
w słusznej sprawie – jasna
rzecz
mój atrybut długi miecz
Jestem sobą także gdy
smutny bywam albo zły
no bo prawda taka jest
nawet rycerz, ninja, zwierz

potrzebują czasem chwili
by pomysleć – moi mili
i odpocząć w ciszy tak
leżąc w łóżku wszystkim wspak
Jestem sobą
Kiedy chcę
Jestem sobą
Lubię się
Jestem sobą
Tak już mam
Kiedy śpiewam, skaczę, gram
Jestem sobą

III

Pewnego razu spacerując po lesie...

Maxmilian Wildburg, (8), Berlin

Pewnego razu spacerując po lesie
znalazłem diament, tak na marginesie.

Ucieszyłem się, lecz nagle szok!
Z jaskini wylał potwór czy smok!

Bestia warknęła, a ja zamarłem!
I tu zwrot akcji:
Smok się przestraszył, a ja się darłem!

Nie przeciągając tematu tego
oddałem diament dla Rogatego.

Całe zdarzenie jest jeszcze w toku:
Smok poszedł spać i koniec szoku.

I już właściwie się nic nie dzieje,
No... Może... Czasem... Przed snem
Smok z mojej książki cicho się śmieje...



Niektórzy ludzie,
nie mówią za dużo.
Chowają się i
nie widać ich w tłumie.
Nie są niewidzialni,
tylko niezauważalni.
Nie tracą słów,
nie tracąc przy tym szczęścia.
Nie tracą czasu,
tylko go zyskują.

Umieją śmiać się i płakać,
jak każdy inny.
A jednak czasem zastanawiamy
się,
czy kiedykolwiek będą szczęśliwi,
ponieważ wciąż wyglądają na
smutnych.

Możemy mieć wrażenie,
że uciekają przed ludźmi.
Unikają ich,
unikając wszelkiego szczęścia.
A oni milczą
i milczą,
przeżywając życie,
w swój niezwykły,
niezrozumiany,
przez nas sposób.

O introwertykach

Marta Rybak, (13), Berlin

*

Nie chcę rodziny bez kłótni i płaczu...

Lara Kot, (13), Berlin

Nie chcę rodziny bez kłótni i płaczu,
nie chcę bez zmartwień i chorób.

Nie chcę metra bez opóźnień i ciasnoty,
nie chcę bez narkomanów i smrodów.

Nie chcę świata bez powodzi i suszy,
nie chcę bez biedy i morderstw.

Nie chcę ludzi bez depresji i samobójstw,
nie chcę bez chamstwa i obłudy.

Nie chcę mórz bez chemikaliów,
lasów bez drzew obumarłych.

Nie chcę owoców bez pestycydów,
mięsa bez antybiotyków.

Chcę jednego,
czegoś dla wszystkich uczniów bardzo ważnego.

Chcę szkoły bez hejtu!

Wiersz autorski w języku polskim,
młodzież spoza granic Polski, do lat 19

Eigenes Gedicht in polnischer Sprache,
Jugendliche außerhalb Polens, bis 19 Jahre

Potwór – Zuzanna Kotwicka

Potwór

Zuzanna Kotwicka, (19), Maastricht

mam kolorowe wątki we włosach,
tanecznym krokiem wchodzę na stół.
dziś jestem tu królową,
nim rozpadnę się na pół.

nim rozsypię się w okruchy,
krew skapnie mi spod rękawa.
znikną wszystkie złe duchy,
dziś liczy się tylko zabawa.

nie musisz wiedzieć co u mnie,
porozmawiajmy o tobie.
dłonie unoszę dumnie,
wypijmy za nasze zdrowie.

całuję butelkę wina,
bierzesz aparat, robisz mi zdjęcie.
to wszystko jest twoja wina,
mówiłeś, że będzie pięknie.

nie wiem co sobie myślałeś,
czy chciałeś, żebym cierpiała?
odkryłeś przede mną sprawy,
na które byłam za mała.

przeklniesz kiedyś dzień, w którym
poznateś moje dłonie.
zabrałeś mi moją iskrę,
lecz ja i tak wzniciłam płomień.

spieprzyłeś, wiesz o tym dobrze,
zgubiłeś drogę do domu.
może kiedyś im powiesz,
dziś lepiej nie mów nikomu.

wysoki sądzie, bądź łaskaw,
niefortunna nastąpiła nas pora.
oddaję się twojej opiece,
wiem, że ukarzesz Potwora.

Wiersz autorski w języku polskim,
młodzień z Polski, do lat 14

Eigenes Gedicht in polnischer Sprache,
Jugendliche aus Polen, bis 14 Jahre

Zenek i jego plany
Portret Babci
Ostrzeżenie

– Grzegorz Sobkiewicz
– Anna Adamczyk
– Milena Dawidziuk

Zenek i jego plany...

Grzegorz Sobkiewicz, (14), Stalowa Wola

Wśród wysokich traw na łące dziś wielkie wydarzenie, bo właśnie z długiego wyjazdu wrócił szerszeń Zenek! Długo bawił poza swojej ulubionej łąki granicami, marzył już bardzo o powrocie na nią całym nocami. Decyzja o powrocie Zenka -tu- nie jest przypadkowa, uznał, że pora znaleźć żonę i myśl zrodzona - gotowa. Późnym wieczorem zajechał swym żółtym kabrioletem i od razu na wykwinną kolację zaprosił ważkę Wiolettę, a ta nawet słuchać o zaproszeniu od szerszenia nie chciała, bo swą chudą łapkę pająkowi Darkowi już obiecała. Darek dla swej przyszłej pięknej i smukłej żoneczki posadził nawet przed domkiem pachnące porzeczki, na to wszystko Zenek wielce na cały świat obrażony, dalej poszukuje pośród trawy swej przyszłej żony. Skoro Wioletta mu randki i małżeństwa odmówiła, może dla niego biedronka Zosia będzie bardziej miła. Wystroił się w swój najlepszy złotą nitką szyty frak i wyruszył do domku Zosi pod jaśminowy krzak! Po południu z bukietem pachnącej, białej koniczyny dobrze, że nie widział zza drzwi Zosi smutnej miny. Biedronka już o zalotach do ważki Wioletty słyszała i bynajmniej tą drugą narzeczoną być nie chciała.

Odchodzi Zenek wielkimi łzami marynarkę moczy,
cóż począć nadal samotnie przez życie kroczy.
Widocznie rola męża nie dla niego jest pisana,
nie mógł spać z rozpaczy do bladego rana.
Wiercił się, wyracał i wspominał cudne chwile,
gdy na łące po powrocie witały go barwne motyle.
No i dotarło to do jego szlochającego serduszka,
że jemu całkiem inna jest potrzebna dziewczuszka!
Przecież najlepsza będzie panna, pszczoła Dorota,
która na punkcie porządku i pracy ma istotnie kota,
ale będzie codziennie o niego troskliwie dbała,
będzie mu tej pszczółki Doroty zazdrościć łąka cała!
Jak pomyślał tak też szybciotko do ula poleciał,
jak stał, szalonym pędem do środka wleciał...
Przeraziła się pszczela rodzina takiego wariata,
przegoniła intruza, co jak bombowiec lata!
I o Dorotce szerszeń Zenon musi zapomnieć,
o prawdziwym pechu tutaj trzeba wspomnieć.
Nie ma ten chłopak szczęścia w prawdziwej miłości
może dlatego, że w jego sercu ona zwyczajnie nie gości.
Prawdziwe uczucie pojawia się w odpowiedniej chwili
i nic jej nie przyspieszy, nawet wielka na nią chęć- moi mili...

II

Portret Babci

Anna Adamczyk, (13), Stalowa Wola

Na sztaludze wspomnień maluję
głębię oczu Twych, zielone studnie
Pędzlem pamięci znaczę
nos niewielki, kształtny...
Usta czerwone
spowite uśmiechem miłości
Jeszcze włosy – piękne
pobielone podeszłym wiekiem
Na koniec dopełniam twarz
promieniem słońca
chylącego się nad doliną
zmarszczek życiowych strapień

Portret gotowy...
z każdej barwy wyglądają wspomnienia
malowane pędzlem miłości
pogrubione kreską tęsknoty do Ciebie.



Ostrzeżenie

Milena Dawidziuk, (14), Piła

Można milczeć
Uszy zatykać
Spojrzeniem prędko umykać
Do wszystkiego neutralnie podchodzić
Na trudne tematy się nie rozwodzić

Oczy skierować ku bajce
Wychować w szklanej bańce

We wszystkim prawie wyręczać
By dziecka nie przemęczać
Nie wierzyć w możliwości
Bo budzą wątpliwości
Na płacz się każdy nabierać
By się przestało wydzierać

Lecz wtem wychowasz „geniusza”
Co wszystko płaczem wymusza

Sam zrobić potrafi mało
Bo tobie się zachciało
Wyręczać go we wszystkim
I to już od kołyski
Więc rodzicu wszelkiej płci
Jeśli tego nie porzucisz
No to dzieciak po trzydziestce
W biurze powie kiedyś: „Nie chcę!”
I rozplacze się przy wszystkich
No bo ma tak od kołyski

Wiersz autorski w języku polskim,
młodzież z Polski, do lat 19

Eigenes Gedicht in polnischer Sprache,
Jugendliche aus Polen, bis 19 Jahre

Baśń o deszczu

Gioconda

stworzenie mojego umysłu

W moim ogrodzie...

Itaka

– Alicja Wojnarowska

– Małgorzata Chodyka

– Dominika Liszkiewicz

– Antonina Mądzik

– Maja Przerzywacz

– Jakub Krok

Baśń o deszczu

Alicja Wojnarowska, (18), Wrocław

Było sobie raz miasto
gdzie ludzie rodzili się i umierali
w stałym rytmie wdech – wydech
spali budzili się drapali po czole
spieszyli na autobusy pociągi
(a te im uciekały)
kichali chrapali
mówili kurczę i mówili kocham
Jak co dzień

Był sobie raz park
gdzie żyły kaczki i łabędzie
z szyjami długimi jak łodygi kwiatów
i pływały z krańca do krańca stawu
jakby tam znajdował się koniec świata
Jak co dzień

– aż z nieba spadła kropla deszczu
cięższa niż wszystkie inne
(nie było o tym mowy w prognozie pogody)
i pozostał tylko pyłek i garść piór
i niósł się przez miasto ten kurz nieznanego pochodzenia
choć nikt nie trzepał dywanów –

Pozostały buty nie do pary
skarpety niewyprane pranie trzymane
przez kolorowe klamerki
i garstka ludzi
z ich nieznośną nieumiejętnością zapominania



Małgorzata Chodyka, (17), Biała Podlaska

Niepokoję się
że kiedyś trafię
w jakąś przestrzeń
zupełnie nie dla mnie
do czyjegoś świata
który będzie mnie bardziej przerażał
niż dawał szczęście
boję się że czyjeś niezgrabne ręce
będą mnie mocno trzymać
by ukształtować mnie według własnej miary
może kruszyć i łamać aby potem
złożyć mnie na nowo po swojemu
żeby się nie bać muszę zbudować
mocny fundament samej siebie
na którym ustawię moje „ja”

dziś dwudziestoczerolatka
to dopiero dwudziestoczerolatka
dziś śmiech dwudziestoczerolatki
to nic nadzwyczajnego
ale wtedy

wtedy
to była już dwudziestoczteroletnia
stateczna mężatka
matka pięciorga dzieci
której nie wypadało już
śmiać się
niczym nieopierzone dziewczę

dlatego
ten woal na głowie
te nabożnie złożone dłonie
dlatego
ten dyskretny uśmiech

uśmiech
dwudziestoczteroletniej
żony florenckiego kupca
statecznej matki pięciorga pociech

dziś dwudziestoczerolatka
to dopiero dwudziestoczerolatka
ale wtedy

II

Gioconda

Dominika Liszkiewicz, (19), Piła

wtedy
było inaczej

III

stworzenie mojego umysłu

Antonina Mądzik, (18), Lublin

na początku był chaos

a potem
już nic ważnego

kilka krótkich wierszy
linijka ulubionej piosenki
kreska
narysowana starą czerwoną kredką
czyjś ciepły śmiech
wyblakłe wspomnienie z dzieciństwa
pudełko plastikowych gwiazdek
świejących w ciemności
chmura w kształcie kota
goniącego swój własny cień

herbata miętowa
trzy papierki po cukierkach
i jakaś niezidentyfikowana
abstrakcyjna
rzeźba

taka sama jak milion innych
abstrakcyjnych rzeźb
zupełnie różna od rzeźb
nieabstrakcyjnych
i jedyna
w swoim rodzaju

wszystko to
niepoukładane
nieponumerowane
niepewne i
nieuporządkowane
zapewne nie na swoim miejscu
choć
trudno stwierdzić
gdyż właściwie miejsca nic nigdy nie miało

na początku był chaos
chaos był na końcu
i w połowie
nieład niejednolitość nieperfekcyjność
posiadająca jednak własną
bezpieczną
harmonię



W moim ogrodzie...

Maja Przerzywacz, (18), Wrocław

W moim ogrodzie
wszystkie listki się zielenią
W moim ogrodzie
drzewa łączą niebo z ziemią

Mój ogród ten rajski przypomina
złoty promień i strumień splecione w warkocze
a w tym splocie wierzba pochyłona się ugina
w bogactwie boskich zauroczeń

W moim ogrodzie rosną spokój i cisza
i pielęgnuję je wśród Demeter kłosów
bo sierpem można życie zabijać
lub zebrać urodzaj sianokosów

Mój ogród okalają pnącza z włosów Fortuny
co raz po raz splatają losy ludzkie
Na zewnątrz ogrodu szorstkie pękają jak struny
Wewnątrz wianki układam i czeszę jej łagodne pukle

W moim ogrodzie każdy znajdzie miejsce
kto potrafi dojrzeć piękno w tym że spada jabłko
prosto w trawę kołysaną na wietrze
i że goniąc za nim wzrokiem czujesz jak Ci błogo

W moim ogrodzie
nie ma wojny
nie ma głodu
nie ma bólu

Mój ogród to wysniona kraina,
każdego, kto nie powieli błędów swego świata



Itaka

Jakub Krok, (17), Kraków

Itakę spowija ciężar ciemnych chmur
pełnych tajemnicy
Opakowana jest w zagadkę
zasklepią brakiem odpowiedzi
Kiedy zagubiony wędrowiec puka do jej drzwi
rozpoznaje jego twarz i nie wierzy
Wróciłem do domu
krzyczy uporczywie samotny człowiek
Naprawdę wróciłem
Otwórzcie mi
woła
Wrota pozostają zamknięte
Odys siedzi na kamieniu
żałuje wojny
żałuje przygody
żałuje podróży
żałuje wszystkiego co nie jest Itaką
Gdzieś za drzwiami na kamieniu siedzi Penelopa
nie wierząc oczom Odysa
nie wierząc jego twarzy
nie wierząc jego krzykom
nie wierząc w jego powrót
Na zimnych kamieniach płaczą

Autorskie tłumaczenie wiersza
polskiego na język niemiecki, do lat 14

Eigene Übersetzung eines Gedichtes
aus dem Polnischen ins Deutsche, bis 14 Jahre

Spaziergang mit dem Hund

Spacer z psem

Seltsam ist unsere Welt

Dziwny jest ten świat

Das Alphabet

Abecadło

– Ida Pujanek

– Wanda Chotomska

– Nataniel Grodzicki

– Czesław Niemen

– Oskar Lange

– Julian Tuwim

Spaziergang mit dem Hund

Ida Pujanek, (12), Hamburg

Gassi gehen ist auf der Liste,
Wohin?

Als ob ich's wüsste?

Vielleicht da, wo auf dem Acker
der Presskopf kommt aus'm Fleischhacker,
wo Würstchen an Bäumen blühen,
wo Kabanossi wachsen und glühen,
wo auf Blumenbeeten aus Mettwurst und Klöpsen
ein Sauerbraten entgegen strahlt den Möpsen,
wo der Geruch des rosaroten Schinken,
macht die Hunde berauscht winken
und wo Wälder, gegen die uns bekannten Wälder,
riechen gar nicht nach Wachholder, sondern nach Räucherwurst-
das weckt des Hundes Essensdurst...
Zum Wald zieht mein Hund mich an der Leine.
zu den Leckerlies
marschieren heut' die Beine.

Seltsam ist unsere Welt

Nataniel Grodzicki, (12), Köln

Seltsam ist unsere Welt
Wo immer noch weiter
So viel Böses entsteht
Und seltsam ist es
Dass seit so vielen Jahren
Der Mensch den Anderen verachtet

Seltsam ist unsere Welt
Eine Welt voller menschlicher Probleme
Manchmal zu peinlich um die Wahrheit zu sagen
Und doch oft ist es so
Dass jemand mit einem bösen Wort
Tötet wie mit einem Messer

Doch Menschen guten Wilens gibt's mehr
Und ich glaube fest daran
Dass diese Welt
Ihretwegen nie untergehen wird
Nein nein nein nein
Die Zeit ist gekommen
Höchste Zeit
Den Hass in sich zu besiegen

Original | original: Czesław Niemen „Dziwny jest ten świat“

Alphabet

Oskar Lange, (10), Berlin

Das Alphabet ist aus dem Ofen gefallen,
auf den Boden geknallt,
in viele Teile zerfallen,
hat sich schrecklich geprellt:
I – hat den Punkt verloren,
H – ist in der Mitte gebrochen,
B – hat die Bäuchlein geprellt,
A – hat die Beine verstaucht,
O – ist geplatzt wie ein Ballon,
sogar P hatte Angst.
T – ist das Dach weg,
L – hat sich im U versteckt,
S – ist gerade geworden,
R – hat sein rechtes Bein gebrochen,
W – steht kopfüber ganz klar
und tut so als ob es ein M wär`.

Autorskie tłumaczenie wiersza
polskiego na język niemiecki, do lat 19

Eigene Übersetzung eines Gedichtes
aus dem Polnischen ins Deutsche, bis 19 Jahre

Die Perspektive
Perspektywa
Der Becher
Kubek
O Christe
Chrystusie

- Małgorzata Młodzianowska
- Wisława Szymborska
- Diana Siatka
- Maria Konopnicka
- Mateusz Pilch
- Julian Tuwim
- Tomasz Łuba
- Henryk Liszkiewicz

Die Perspektive

Małgorzata Młodzianowska, (16), Kraków

Aneinander vorbeigegangen,
wie Fremde,
ohne Geste und wortlos.
Sie auf dem Weg zum Laden,
Er zum Auto.

Vielleicht in Panik,
oder aus Zerstreutheit,
oder Nicht-Erinnerung,
dass sie sich für kurze Zeit
für immer liebten.

Es gibt keine Garantie,
dass sie es waren.
Vielleicht von weitem ja,
und aus nächster Nähe nicht.
Ich sah sie aus dem Fenster,
und wer von oben schaut,
Der irrt sich am leichtesten.

Sie verschwand hinter einer Glastür.
Er setzte sich ans Lenkrad
und fuhr schnell weg.

Also ist nichts passiert
auch wenn es passiert ist.

Und ich, nur einen Augenblick lang
sicher, was ich gesehen habe,
versuche jetzt in einem zufälligen Gedicht
Euch, den Lesern, einzureden,
dass es traurig war.

II

Der Becher

Diana Siatka, (17), Kraków

Aus einem Becher du und ich
Tranken wir zu jener Zeit,
Doch fiel die erste Trän' hinein,
Zerschlagen haben wir ihn.

Wir gingen in die Welt hinaus,
Jeder sein' eigenen Wege,
Die Scherben tun uns nicht mal leid,
Sie taugen nicht zum Kleben...

Heute in sengender Hitze
Einsam zieh' ich in Ferne,
Silbernen Tau aus goldnem Kelch
Reichen mir helle Sterne.

Aber ich weiß, in keinem Kelch
Find' ich erfrischenden Trank,
Den unser schlichter Becher hielt,
Wo Tränen man und Wasser fand.

Original | oryginal: Maria Konopnicka „Kubek“



O Christe

Mateusz Pilch, (18), Kraków

Original | original: Julian Tuwim „Chrystusie”

Einst werd' ich vor Kummer zergehen,
Und mich noch zu Dir bekehren
O Christe...

Noch breche ich aus in Tränen
Und durch sie werd'ich Dich sehen
O Christe...

Und mit so bitterer Klage
Vertraue ich Dir mein Versagen
O Christe...

Dass sich mein Geist Dir ergibt
und dann mein Herz erst zerbricht
O Christe...



Tomasz Łuba, (17), Piła

Ich habe schon einiges hinter mir
eine Reise nach Capri
eine Promotion in Chemie
die dritte Wohnung
das vierte Auto
und diesen einen Euro
den ich gestern einem Obdachlosen am Bahnhof gab

wer weiß
vielleicht wird gerade er
irgendwann der wichtigste sein.

Autorskie tłumaczenie wiersza
niemieckiego na język polski, do lat 14

Eigene Übersetzung eines Gedichtes
aus dem Deutschen ins Polnische, bis 14 Jahre

Cyfrowy świat
Digitale Welt
Hej Samotności!
He Einsamkeit!

- Marta Pelc
- Klaus Enser-Schlag
- Hanna Gamrat
- Horst Rehmann

Cyftowy świat

Marta Pelc, (14), Dobrzeń Wielki

W cyfrowym świecie, który do mnie należy,
Jest wszystko, na czym mi zależy.
Internet to przestrzeń przeze mnie uwielbiana.
Tam „Wujek Google” czuwa nade mną od rana.
I robi to, nie dla własnej radości,
Ale po to, bym nie miał żadnych trudności.

Kimkolwiek chcę, mogę być w chat-roomie,
Zwykłym chłopcem albo takim co wszystko umie.
Jednak, jeśli ktoś za bardzo wkracza do mojego świata,
Ja się wylogowuję. Jak super! Jego strata!
Na Facebooku na króla wszechświata się kreuję.
Uroda, wykształcenie i kasa – to coś, co mnie cechuje.
Mam tysiące wirtualnych przyjaciół, którymi się chwalebę,
Choć większości z nich nie poznałem wcale.

Moje zdjęcie perfekcyjnie wyretuszowane,
Bym idealnie wyglądał, co nieco dodane.
Oprogramowanie zrobiło ze mnie super przystojniaka,
Tylko moja twarz jakoś dziwnie pusta taka...

Original | oryginał: Klaus Enser-Schlag „Digitale Welt”

Gdy odejdę z tego świata pewnego dnia,
W sieci pozostanę, bo ja mam życia dwa.
Wirtualnie jestem nieśmiertelny dla potomności.
E-ja i e-dane przechodzą do wieczności.
Jestem bardzo szczęśliwy i zadowolony,
Że już za życia mam e-grób postawiony.

II

Hej samotności!

Hanna Gamrat, (14), Dobrzeń Wielki

Samotności, nienawidzę Cię!
Mężczyduszo życia mojego,
Jesteś straszna, zapewniam, lecz
To jednak coś daremnego.
Samotności, nienawidzę Cię!
Jak tylko nienawidzić można,
Bezustannie robisz ze mnie
Skaczącego pajaca z różna.
Samotności, nienawidzę Cię!
Nie dajesz mi nic dobrego,
Latami z tobą nie chcę
Marnować życia swego.
Samotności, nienawidzę Cię!
Twój ciężar jest dla mnie zbyt wielki,
Proszę, już zostaw mnie,
Gdzie indziej graj w swoje gierki.
Samotności, nienawidzę Cię!
Czego chcesz? Powiedz mi szczerze.
Pozbawiasz mnie radości.
Już od dawna do Ciebie należę.

Original | oryginał: Horst Rehmann, „He Einsamkeit!”

Autorskie tłumaczenie wiersza
niemieckiego na język polski, do lat 19

Eigene Übersetzung eines Gedichtes
aus dem Deutschen ins Polnische, bis 19 Jahre

Wojna wojnie

Krieg dem Kriege

Kotka poliglotka

Die polyglotte Katze

Cnotliwy pies

Der tugendhafte Hund

Uczeń Czarnoksiężnika

Der Zauberlehrling

Jesień

Herbst

Melancholia

Melancholie

– Jan Chmielewski

– Kurt Tucholsky

– Anna Michalik

– Heinz Erhardt

– Alicja Stefaniak

– Heinrich Heine

– Paweł Potera

– Johann Wolfgang von Goethe

– Nadia Strózik

– Theodor Storm

– Natalia Wołodko

– Joachim Ringelnatz

I

Wojna wojnie

Jan Chmielewski, (18), Kraków

Cztery lata w okopie leżeli.
Czas, wielki czas.
Zmarznięci, zawszeni, nic więcej nie chcieli,
Ino żonę i dwóch malców ujrzeć, co ich w domu mieli,
Daleko, daleko...

I żaden wielkiego kłamstwa nie obnaży.
I żaden się temu sprzeciwić nie waży.
Miesiąc w miesiąc, rok po roku...

I ujrzał pewien w urlopu toku
W domostwie swoim brzuszyska spasionie.
I nimi targały jak psy rozjuszone
Taniec, chciwość, interes szachrajski.
I niejeden ujadał literat germański:
„W bój! W bój!
Nie na nic znój!
Zwycięstwo w Albanii, zwycięstwo w Walonii!”
Lecz ginęli nie oni, nie oni, nie oni.

Widzieli jak padają ich drodzy kamraci.
Wiedzieli, że los jest taki żołnierskiej braci:
Rana, męczarnie i śmierć nieunikniona.
Mała plamka, brudnoczerwona –
Tysiące wzięte i ziemi oddane.
Komu jeszcze jest polec pisane?

Miliona krzyk w nieba wzlataje sklepienie.
Czy kiedy zrozumie to ludzkie stworzenie?
Czegóż są warte te okropności?
Kto jest ten, co tym rządzi z wysokości,
Orderów ma tyle, nie idzie zrachować,
I wciąż rozkaz daje: Mordować! mordować! –
Krew i błoto i cierpienia przelana czasa...
Wtem który zmiarkował: tonie nawa nasza.
Kapitan już dawno mostek swój opuścił
I precz się w przestwór oceanu puścił.
Bezradnie więc stoi szara masa ta.
I dla kogo to wszystko? Pro Patria?

Bracia! Bracia! Zrównajcie więc cugi!
Bracia! To stać się nie może raz drugi!
Jeśli nam dadzą swój pokój-pożogę,
Znów tedy będą maszerować w nogę.

Wnuk wasz, z dziatwy naszej kwiatem.
Czy i im przyjdzie malować szkarłatem?
Łanów płótno porośnięte trawą.
Bracia! Sztorcem stańcie drabom!
Nie może ni winno to dalej tak trwać.
Każdemu z nas dane wszak było zaznać,
Jaki ów obłąd gotuje już los –

Gore ten przez nich zażegany stos.
Zgaście go! Rzesze imperialistów wpływowych,
Co gnieźdzą się wszędy u zwycięzców owych,
Dadzą nam rychło nacjonalistów nowych.
I znowu będą po dwudziestu latach
Symfonie grywane na starych armatach. –
To nie byłby pokój.

To byłby obłąd
Na starym wulkanie odwieczny obrzęd.
„Nie będziesz zabijał” wszak pismo powiada.
A ludzkość słucha i ludzkość biada.
Czy końca nie będzie z kaźniami temi?
Wojna wojnie!
A pokój na ziemi.

Original | oryginał: Kurt Tucholsky „Krieg dem Kriege”

Przed myszą dziurą kotka siedziała,
gdzie się przed chwilą myszka schowała,
i myśli: „Czasu dużo nie minie,
a mysz w mych łapach zginie!”

Mysz jednak w norze swej powiedziała:
„Chytra jestem, chociaż mała.
Nie ruszę się wcale stąd,
bo popełniłabym błąd!”

Nagle słyszy zamiast „miau”,
głośne, donośne „hau-hau”!
Mysz się śmieje: „Biedna kotka,
psa tu zaraz spotka!
Teraz co tchu musi migiem uciekać,
zamiast przed moją norą czekać!”

Ale niestety – jak się już domyślasz –
błąd ze swej strony popełniła,
gdyż jak się tylko z norki wychyliła,
jeden, mały krok zrobiła,
kotka silną łapą
ją chwyciła! – – –

Potem kotka łapę oblizuje
i po swojemu rozumuje:
“Jakie to pożyteczne niekiedy nawyki,
kiedy się umie obce języki!”

Kotka poliglotka
Anna Michalik, (16), Kraków

Original | original: Heinz Erhardt „Die polyglotte Katze”
© Aus.: „Das große Heinz Erhardt Buch”, 2009 Lappan Verlag Oldenburg

II

Cnotliwy pies

Alicja Stefaniak, (18), Lublin

Był raz pudel znany wszędzie,
Wyjątkowy w każdym względzie.
Zwał się Brutus przez swe cnoty.
Wzór rozwagi i prostoty.
Wszyscy go chwalili, aż zabrakło słów.
Był prawdziwą perłą pośród wszystkich psów.
Podziwiali moralność psa z zasadami,
Istny Natan Mędrzec z czterema łapami.
Tak szczerzy, tak wierny! Co za piękna dusza!
Na polecenie swego pana wyruszał,
By przynieść z rzeźni kosz mięsa.
Pan mu ufał – to była szlachetna psina
I choć od kuszącego zapachu ciekła ślina,
Brutus nigdy nie wziął kęsa.
W środku leżały same specjały:
Połędwice, zraz, schabu kawały.
Pies z godnością niósł kosz obfitości.
Ach! Cudowna ta woń tłuszczu i kości!

Lecz w psim świecie są też zwykłe pchlarze:
Zadrośnicy, nieroby, flirciarze -
Tacy zdarzają się też wśród ludzi.
Żaden z podłych kundli się nie trudził
Stwarzaniem pozorów przyzwoitości.

Wiodły swe życie bez krzty moralności.
Przyjrzały się jego obowiązkowi
I uknuły plan przeciwko pudlowi.
Nie wiedząc nic o szajki spisku,
Brutus szedł mężnie z koszykiem w pysku.

Pewnego dnia nie wadząc nikomu,
Brutus szedł dumnie z rzeźni do domu.
Wtem wszystkie psie bestie przyczajone
Skoczyły doń, zagroziły drogę.
Wyszarpnęły mu kosz mięsa z pyska
I w pysznym łupie zatopiły zębiska.
Brutus był pod wrażeniem zawziętości
Z jaką te psy pożerały kości.
Na nic filozoficzny spokój ducha
Gdy się takiego chrupania słucha!
Pies na początku przyglądał się scenie,
Lecz w końcu skusił się na jedzenie.
I razem z wygłodniałymi bestiami
Zjadł na raz cały udziec barani!

Morał

I ty mój Brutusie, i ty, ty żresz?!
Niesie się rzewny krzyk moralisty.
Gdzie jest ten doskonały pies? No gdzież?
Zły przykład skutek ma oczywisty.
Choć cnotliwy pudel Brutus się zwie,
Nie jest bez grzechu – jak każdy ssak żre!

Uczeń Czarnoksiężnika

Paweł Potera, (17), Jarosław

Czarnoksiężnik mądry, stary,
Po raz pierwszy się oddalił,
Duchy co pod władzą jego,
Słuchać muszą głosu mego,
Znane mi metody, znaki,
Słowa, jak i czyn wszelaki,
A z umysłu siłą mego,
Zrobię dziś coś podobnego.

Prędko, żwawo,
Dalej, dalej,
Wodę przynieść trzeba cwałem,
Niech mi spływa tu obficie
Będę ja miał dzisiaj mycie!

Przyjdź tu kiju cepowaty,
Odziej siebie w zgniłe szmaty,
Długo już ty byłeś sługą,
Moją zajmij się obsługą.
Na dwóch nogach stań jak żywa,
Unieś głowę niczym diwa.
Pośpiesz się i ruszaj w drogę,
Przynieś rychło w garze wodę!

Prędko, żwawo,
Dalej, dalej,
Wodę przynieść trzeba cwałem,
Niech mi spływa tu obficie
Będę ja miał dzisiaj mycie!

Patrzcie, biegnie w dół do brzegu!
Jest nad rzeką - ciągle w biegu!
I z szybkością błyskawicy
Jest z powrotem przy miednicy
Po raz drugi w mgnieniu oka -
Wanna robi się szeroka,
Misy co tu postawione,
Już po brzegi wypełnione.

Stój, już czas się pohamować!
Mamy bowiem już w nadmiarze,
Tego co przynosisz w darze
Ach, no przecie! Widzę, gdzie pies pogrzebany,
W głowie mi się to nie mieści -
Zapomniałem zakłęb treści!

Słowo co ją znów zamieni,
W miotłę co tu stała w sieni,
Cięgiem biega, ciągle nosi,
Znów być miotłą się nie prosi,
Z brzegów woda już wychodzi,
Zaraz dojdzie do powodzi,
Płyną już strumienie rwące,

Ach, strumieni są tysiące.

O nie! Dłużej na to nie pozwolę,

Siłą złapać ją już wolę.

Ach, cóż z niej za cwana bestia!

Trudna jest to jednak kwestia.

Twarz surowa, oczy srogie

Czuję przed nią silną trwogę.

Och piekielny ty pomioście,

Wody jest w tym domu krocie,

Nad wszystkimi już progami,

Woda leje się strugami,

Miotło stara i niemiła,

Przykrzy ci się rozkaz mój?

Tyś onegdaj kijem była,

Mówię ci więc teraz – stój!

Przestać wcale

Nie masz pary?

Zaraz skrócę twe zamiary.

Szybko ruchu cię pozbawię

I jak rąbią drewna bale

Ja siekierką się zabawię.

Zobacz, znowu wiadra niesie!

Zaraz zrobię z tym porządek,

Mój toporek cię rozniesie,

Będzie cały to obrządek.

Cios był niezły, każdy powie,
Rąbiąc stary kij namolny,
Podzieliłem ją w połowie,
Teraz wreszcie będę wolny!

Ale co to, co u licha?!
Wstały kija dwie połowy,
W pierwszej chwili ledwo dychała,
Teraz znowu plan ma nowy!
Co mam robić, niech ktoś powie,
Och pomóżcie mi bogowie!

Znowu biegna, z każdym krokiem,
Wody piętrzą się strumieniem,
Występuje woda bokiem,
Już zalało pod sklepienie!
Mistrzu, ratuj ucznia swego!
W sytuacji tej się gubię,
Wywołałem ducha złego,
I odwołać go nie umiem.

„Hej, do kąta
Miotły obie,
Tylko mistrz w swojej osobie,
Za pomocą głosu tonu
Co zakłęcia nie popląta,
Może wyrwać was do pionu.”



Jesień

Nadia Strózik, (18), Częstochowa

1.

Teraz do piramid kraju
Przez morze lecą bociany
Lot jaskółczy na świata skraju
Skowronka śpiew zapomniany.

W tchnieniu ukrytej skargi
Wiatr muska ostatnią zieleń
Słodkie, letnie odeszły dni
Tak szybko zbliża się jesień!

We mgle utonął cały las
Co radość widział twą najmniejszą
Ze zmierzchem zapachy opuszczą nas
I świat odejdzie razem z mgłą.

Mrok słońce rozjaśni ostatni raz
I nie powstrzyma go woń bajeczna
Rozkoszy dawnej wspaniały czas
Nie będzie stawić pamięć wieczna.

Błyszczą kolorem wrzosi i las
By człowiek uzyskał łaskę wiary
Że gdy zakończy się zimowy czas
Odliczać będą do wiosny zegary.

2.

Kosa szumi, a kłos spada
Zwierzę płocho z pola zmiata
Człowiek panem tego świata.

3.

A gdy przekwitną kwiaty
Złociste kule jabłek zerwujcie
Mijają bowiem zachwyty czasu
Wreszcie doceńcie realne życie.





Melancholia

Natalia Wołodko, (18), Lublin

Szczekanie psa w oddali
przenika nocną ciszę.
Rozmywa się czerń fali,
która moją łodzią kołysz.

Błękit gór w dalekim świecie
na skraju nieba daje znak.
Tlące się gwiazdy jak zakłęcie
niosą ukojenia smak.

Łabędzie dzikie w niemej ciszy
płyną z wody szelestem.
Do oczu cisną się łzy.
Nie wiem, dlaczego taki jestem.

Jury obradowało w składzie:

Czerska, Urszula – germanistka, slawistka, tłumaczka literatury, słowników i filmów

Danielewicz-Kerski, Dorota – pisarka, slawistka, dziennikarka radiowa i etnolog

Hudec, Felix – prawnik, laureat I i II edycji konkursu „Młódzież pisze wiersze”

Jas, Anna – filolog polski i nauczycielka

Lepianka-Nowak, Magdalena – lektorka języka polskiego jako języka ojczystego i obcego

Muza, Celina – aktorka i szansonistka, wiceprzewodnicząca stowarzyszenia POLin Polnische Frauen in Wirtschaft und Kultur e.V.

Nowak, Jakub – pedagog i animator kultury, przewodniczący stowarzyszenia Polnischer Schulverein „Oświata” e.V.

Rejak, Barbara – slawistka i anglistka

Synowiecka, Hanna – filolog polski i dziennikarka

Visser, Andreas – przewodniczący jury, reżyser, dramaturg i tłumacz literatury polskiej

Zimmermann, Kamila – germanistka, nauczycielka i fotograf

- 16** Adamczyk, Anna – Portret Babci
- 6** Bartkowska, Antonina – Sekret
- 44** Chmielewski, Jan – Wojna wojnie
- 22** Chodyka, Małgorzata – ***
- 17** Dawidziuk, Milena – Ostrzeżenie
- 7** Eßer, Antonio – Jestem sobą
- 42** Gamrat, Hanna – Hej samotności!
- 31** Grodzicki, Nataniel – Seltsam ist unsere Welt
- 10** Kot, Lara – Nie chcę rodziny...
- 12** Kotwicka, Zuzanna – Potwór
- 28** Krok, Jakub – Itaka
- 32** Lange, Oskar – Das Alphabet
- 23** Liszkiewicz, Dominika – Gioconda
- 38** Łuba, Tomasz – ***
- 24** Mądzik, Antonina – stworzenie mojego umysłu

- 47** Michalik, Anna – Kotka poliglotka
- 34** Młodzianowska, Małgorzata – Die Perspektive
- 40** Pelc, Marta – Cyfrowy świat
- 37** Pilch, Mateusz – O Christe
- 50** Potera, Paweł – Uczeń Czarnoksiężnika
- 26** Przerzywacz, Maja – W moim ogrodzie...
- 30** Pujanek, Ida – Spaziergang mit dem Hund
- 9** Rybak, Marta – O introwertykach
- 36** Siatka, Diana – Der Becher
- 14** Sobkiewicz, Grzegorz – Zenek i jego plany
- 48** Stefaniak, Alicja – Cnotliwy pies
- 54** Stróżik, Nadia – Jesień
- 8** Wildburg, Maximilian – Pewnego razu...
- 20** Wojnarowska, Alicja – Baśń o deszczu
- 57** Wołodko, Natalia – Melancholia



Die Beauftragte der Bundesregierung
für Kultur und Medien



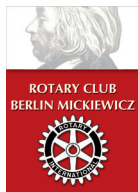
Ambasada
Rzeczypospolitej Polskiej
w Berlinie



Das Projekt wurde unterstützt von der Beauftragten der Bundesregierung für Kultur und Medien aufgrund eines Beschlusses des Deutschen Bundestages, kofinanziert aus den Mitteln des Außenministeriums der Republik Polen.

Projekt realizowany przy finansowym wsparciu Pełnomocniczki Rządu Federalnego ds. Kultury i Mediów, współfinansowany w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej.

Wir bedanken uns bei den Sponsoren | *Serdecznie podziękowania dla naszych sponsorów*



Kanzlei
Gold BERLIN



filmstadt-berlin.de
— Sightseeing mit Filmgeschichte(n) —

BRIDGE  EVENTS



Bożena Cieślik

Krystyna Jesse

Jadwiga Mühleisen

Joanna Urbaniak

